

Parę słów

(Dokończenie ze strony 17)

Stefan Pastuszewski szukał blisko i siedł też krawędzią odważnie i daleko, by odszukać to co dla niego było ważne gdzieś indziej. Po przeczytaniu większej połowy tomiku *Na krawędzi* sędzę *vel* jestem pewny, że nie pobył.

Jerzy Marciniak



Stefan Pastuszewski, *Na krawędzi*. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2024.



Przestrzeń czasowa osadzona w faktach

Mówię tutaj oczywiście o ostatnim tomie warszawskiego poety pod jakże... osobliwym tytułem *Nie Samotne Hologramy*. Dziś owe hologramy są wszechobecne i nieodzowne. Tylko niewielu wie co to takiego. Wyjaśniam za Wikipedią – „zapis fotograficzny na nośniku przynajmniej dwufalowego obrazu interferencyjnego, który w odczycie daje dwa niezależne od siebie obrazy przestrzenne 3D

(trójwymiarowe)”. Proste... jak operacja wątroby, trzustki i układu pokarmowego. Stosowane jako naklejki samoprzylepne lub na foliach metalizowanych do zabezpieczenia oryginalnych produktów, w tym i banknotów. Ale tu stos hologramów poecie nie grozi?

Zbigniew Milewski (rocznik 1969) poeta, antologista (nie mylić z antagonistą jak dla podniesienia splendoru „twórczości” wypocin, zaznaczył sobie w notce biograficznej kiedyś, wierszokleta z regionu... bogatego gospodarzo, tam łatwo o sponsorów), krytyk literacki. Autor jedenastu zbiorów poezji. Po stać w polskim krwioobieg pisarskim znana, szanowana i nagradzana: „Zasłużony dla Kultury Polskiej”; całokształt twórczości Nagroda Literacka im. Juliusza Słowackiego; Złote Pióro (XVI Światowych Dni Poezji UNESCO 2016); Medal Labor Omnia Vincit (za osiągnięcia twórcze i krytyczne od Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu); Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Tłumaczony od Europy po Chiny! Drukowany w najważniejszych krajowych i zagranicznych antologiach prezentujących współczesną poezję polską.

Tytuł, co trzeba pochwalić i zaznaczyć, wpisuje się w konsumpcyjność i atak produktów na wszystkie sfery życia współczesnego i uzależnionego od dóbr przemysłu człowieka. Poeci są na takie kody wyczuleni. Przypomnę *Mimośród* sprzed ponad półwiecza, wielu tomom poetyckim służący za imię?! I dużo wcześniejsze *Ucho igielne* tak często nadawane na chrzcinach zbiorom wierszy i prozy. A przecież pierwszy próbował przez nie przejść Leopold Staff w 1927 roku. „Dobry gust, wrażliwość na piękno, na sztukę i artystym – są rzadkością. Człowiek przeciętny wybierze kicz, który przyciągnie go większą jaszkrawością, dosłownością, łatwością, sentymentalizmem”. – Podpowiada mi Ryszard Kapuściński w *Lapidarium VI*.

Zbigniew Milewski tom podzielił na pięć rozdziałów, każdy osadzając w przynależności „umownie” klubowej. Liryka zgromadzona w zbiorze naświetla czas i miejsce jej powstawania z leksyką kontekstu sytuacyjnego. Wydarzenia z gardzieli nachalnych/rozwydrzonych mediów nie budują u poety w świadomości „prawdy właściwej” – jak u większości społeczeństwa? O zgrozo! – Tylko jak przystało na przewodnika narodu (dawno zechnięty na margines przywileju/obowiązek). Własnym doświadczeniem i tchnieniem Bożym zamyka w refleksji wiersza „szum czystego źródła” wiedząc, że „Piekieł jest historia?”. A „Poeta żyje dopiero po śmierci”, niosąc w słowach odwagę na barykady, otuchę w ciemność lochu, ulgę w tęsknocie kochankom i wygnanym, nadzieję chorym, oparcie bankrutom. Są jak Wisła – przyjazna. Z podwójnym nurtem miejscami – zdradziecka. Wytyczne iście doby romantyzmu, zachnie się czytelnik. Nie. Poezja dostosowuje się do potrzeby czasów. Bądź okresu przywołanego/kreowanego przez poetę, tu Zbigniewa Milewskiego rozumiejącego jak nikt inny Mnemosyne – Muzę Pamięci rozpiętą pomiędzy Homeryckim krzykiem a Milczeniem, pomiędzy Nadmiarem a Deficytem. Pomiędzy...

„Biada temu, kto wyrusza i nie powraca” – ostrzega Oskar Miłosz. Potwierdzeniem „Pozegnanie z córeczką”, rozdział I **PacyfaClub**.

*Nie urośnie już, córeczka bez lęku o dom,
kiedy z nieba może padać śmiercionośny złom,
kiedy modli się, by w nocy nie spadały gwiazdy,
choć w dzieciństwie ich spadały chciały*
zobaczyć każdy.

*Obudziła się córeczka od wybuchu bomb,
zobaczyła w tle córeczka jak się ściany tłą,
jak się na nich cienie ludzi w szale wiją, palą,
lecz przemienię ci córeczko ziemię twardą.*

*Gdy ubrali mi córeczkę i wywieźli w noc,
to poczułem jak się w sercu narodziła złość.
Wyjechała, ja musiałem zostać bronić ziemi,
czy spotkamy się córeczko tego już nie wiemy.*

Rozpacz ojca po stracie córki – w szerszym kontekście walki i zniszczeń miasta tu oczywiście chodzi o powstanie warszawskie, nie mnie oceniać jego sens, poeta również tego nie robi – i rodząca się złość (patriotyzm). Gdzie osierocony ojciec (Naród) staje do obrony ziemi (tu Stolica/Ojczyzna). Kult powstańca/obrońcy rozsiewa się na kolejne pokolenia warszawiaków, ale i osiadłych (krzaków) w jego granicach. Czego przykładem jest Milewski urodzony przecież w Sosnowcu. Ten kontekst obrońców własnej ziemi pokazuje i na przykładzie Ukrainy: *Karabin lub ucieczka / z płonących domów. (...) Snajperzy z Rosji / uwięzieni przez stróża. / Nie strzelają z dachu. (...) Wciąż na pancerze / koktajle mołotowa / najsukuteczniejsze*. Puentą pytanie: *Na Ukrainie / dziś Środa Popielcowa, / popiół czy diament*.

Milewski pisząc utwór nie znał odpowiedzi. Czuł piekło przeszłości (Wersal, Teheran, Jałta) – zawsze silniejszy wyznaczają granice i piszą „historię przyszłości”!

Na wskroś odważnym i ciekawym utworem w tomie są „Słoneczniki – ballada romantyczna” z zaczerpniętą – na pierwszy rzut oka – fabułą z ballady „Lilije” Adama Mickiewicza (dedykacja A.M.). U wielkiego romantyka kobieta zdradza przebywającego na wojnie męża, gdy ten wraca do domu, zabija go obawiając się zdemaskowania niewierności. Na grobie sadzi lilij (symbol czystości, niewinności, dziewictwa). Nie zdając sobie sprawy z nadprzyrodzonej mocy sprawiedliwości. W utworze Milewskiego zaś przebiega się – obym się mylił – prawdziwy charakter ludu ukraińskiego, utrwalaony w świadomości Polaków poprzez rzeź wołyńską. Mimo że my, Polacy, na przestrzeni wieków także nie byliśmy bez winy. Posłuchajcie, jak zbrodnia znajduje motyw i usprawiedliwienie:

*Odkąd kraj napadli
Niepodległy, Swita
znienawidziła Moskali.
Jej mąż Sowieci Sasza
nie chciał Ukrainy,
został więc zabity
(...)
Biegła potem do cerkwi
biała niczym chustka,*